

Kuba Ignasiak

Festiwal Prapremier 2015, listopad 2015

http://www.bik.bydgoszcz.pl/index.php?option=com_k2&view=item&id=4024%3Afestiwal-prapremier-2015&Itemid=3

„Trzy tancerki prowadzą performatywne śledztwo w sprawie przyszłości Europy” – tak głosi informacja zajmująca ten spektakl. I coś w tym zapewne jest, natomiast trzeba trochę pogrzebać, żeby się tego doszukać. Pogrzebać głównie w workach z ciuchami rodem z lumpeksu, które tworzą mobilną scenografię *Europy*. Już słowo „performatywne” sugeruje, że nie mamy tu do czynienia z klasycznym przedstawieniem. Tu dominuje ruch, taniec, powtarzalność ruchów i zdań wypowiedzianych przez aktorki-tancerki-reżyserki. Wszystko to jest bardzo w stylu Komuny// i bardzo dobrze się to ogląda. Najpierw łapiemy się na podziwianiu choreografii i zdolności manualnych naszych bohaterek, by po chwili zorientować się, że daliśmy się wciągnąć w ten osobliwy taniec, w tę powtarzalność nadającą rytm. Świetne widowisko, znakomicie zagrane, z genialnym wykorzystaniem przestrzeni. Ja dałem się wciągnąć po całości.”

Hanna Raszewska

Wśród emocji i refleksji – różne oblicza tańca. II odsłona Sceny Tańca Studio, 2

listopada 2015

<http://www.taniecpolska.pl/krytyka/306>

„Równie istotne, choć mniej filozoficzne, a bardziej społeczne pytania, zadają Magda Jędra, Weronika Pelczyńska i Iza Szostak – twórczynie spektaklu *Europa*. Śledztwo. Tu także pojawia się przeciwstawienie tancerki-żywej istoty tancerce-performerce. Ta pierwsza zje zupę, przygotuje kostium, zemdleje, pozbiera się, pozbędzie się rywalki, ubierze się, weźmie swoje leki, okiełzna swoje lęki, podpisze umowę o dzieło, ta druga – zatańczy. Prekaryjny wątek trudności życiowych niesionych przez wybór zawodu artystycznego, z uwzględnieniem specyfiki wyboru sceny tanecznej, jest jedną z wielu politycznych kwestii poruszanych w przedstawieniu. Śledztwu poddany jest również ekonomiczny drenaż uprawiany przez Europę w stosunku do krajów azjatyckich, w których producenci ubrań „zatrudniają” pracowników i pracownice na nieludzkich warunkach, korumpując władze miejskie i państwowe, aby proceder przechodził niezauważony, zwiększając zyski właścicieli. Spektakl prześwieśla także silnie obecny w Europie paradoks umownej wartości markowych przedmiotów, których cena różni się o nawet dwa rzędy wielkości w zależności od miejsca zakupu – 3 zł w second handzie, 300 zł w sklepie.

Przedstawienie przygląda się również europejskiemu marnotrawstwu: beztroscie, z jaką zużywa się wodę pitną, zachłanności, z jaką gromadzi się dobra materialne nie tylko zbędne, ale nadmiarowe do stopnia, w którym zapasy stają się własną karykaturą. Śledztwo toczy się jednak w nastroju żartu i zabawy, ironia i dowcip w słowie i w obrazie dominują nad powagą. Tancerki przerysowują pozy tryumfatek demokratycznego porządku, poszerzają gesty i wyolbrzymiają zachowania odnoszące się do stosowania przemocy i podlegania jej, nakładają na siebie kolejne warstwy odzieży, deformując swoje sylwetki, nie boją się być komiczne w wyzwaniu rzuconym swojemu po wielokroć w historii skompromitowanemu kontynentowi – „matczyźnie” zarówno geograficznej, jak i mentalnej. Melancholijny,

pseudodekadenci, pseudohedonistyczny zmierzch bogiń zapada pośród worków z odzieżą z lumpeksu, przy dźwiękach miałkiego kolażu muzycznego, wśród pozorów równych szans dla każdego, w które prawie nikt już nie wierzy.”

Marta Seredyńska

CZY EUROPA JEST FAIR? (EUROPA. ŚLEDZTWO), 6 listopada 2014

<http://www.teatralia.com.pl/czy-europa-jest-fair/>

„Trzy tancerki po raz pierwszy razem na scenie – nie tylko wchodzą ze sobą w interakcje, lecz także podejmują działania, które wyróżniają każdą z nich. A przede wszystkim oskarżają.

Pierwsza scena jest nieco odmienna od pozostałych – trzy kobiety trwają przez chwilę złączone ciałami. Są blisko siebie, wydają się niemal jednym organizmem, materią bez konkretnego kształtu czy znaczenia. Czy będzie to kolejny spektakl, w którym głównym bohaterem stanie się ciało? Przecież tytuł realizacji to *Europa. Śledztwo* – sugeruje on, iż może być ona kolejną bezkompromisową dywagacją na temat współczesności. Wybierając się na kolejną produkcję komuny//warszawa miałam w pamięci wiele przedstawień teatru dramatycznego, w których tematy polityczne i społeczne komentowane są ostro i z nakierowaniem na jeden punkt widzenia (wspomnę choćby reżyserów takich jak Liber, Strzępka czy Rubin). Zastanawiałam się: czy forma wypowiedzi będzie tu podobna, wyrażona jedynie innym językiem – językiem ruchu? Pierwsza scena okazała się więc zaskoczeniem, pozostawiała wrażenie delikatności, a jednocześnie niedopowiedzenia. Mamy przed sobą jeden organizm, niewyrażający jeszcze żadnych tez na temat stanu współczesnej Europy. Te zostaną bowiem nakreślone później – nie atakując jednak, lecz pozostawiając widzowi pole do rozmyślań. To, co na początku nieokreślone, nabiera formy w kolejnych sekwencjach: widzimy na przykład tancerki w zatrzymanych na kilka sekund pozach, które sugerują doświadczenia przesłuchania, wymuszenia zeznań, całkowitego przerażenia. Mimo że artystki nie używają słów, ich gesty są bardzo wymowne, wyrażają głębię przekazywanych emocji i znaczeń.

Interesująca jest tu także scenografia – duże białe worki zawieszane na różnych wysokościach nad podłogą. Początkowo zastanawiać może ich przeznaczenie i możliwość scenicznego wykorzystania. Czy są jedynie tłem dla choreografii? Okazuje się, że nie – kiedy jedna z tancerek wchodzi na znajdujący się po lewej stronie worek, z innych wysypują się ubrania w najróżniejszych rozmiarach, barwach, krojach. „Ja jestem tancerką i teraz zatańczę” – mówią artystki, jakby chciały dodać odwagi sobie nawzajem, wspomóc w wypowiedzeniu kolejnych partii tekstu. A te nie są łatwe, lecz oskarżycielskie: czy konsumpcjonizm jest w Europie do opanowania? Czy wykorzystywanie pracowników jest moralne? Słowa padają bardzo szybko, niczym wystrzały z karabinu wycelowanego w stronę każdego obywatela starego kontynentu. W trakcie monologu rozegranego na trzy głosy Iza Szostak, Weronika Pelczyńska i Magda Jędra, stojąc obok siebie, zakładają na siebie kolejne części garderoby. W ten sposób oddziałują na odbiorcę podwójnie. Warstwa wizualna skłania do refleksji na temat skłonności ludzi do pragnienia posiadania i kupowania coraz większej ilości rzeczy, które w rzeczywistości nie zaspokajają naszych podstawowych potrzeb, a jedynie próżność. Ilu z nas żyje w ten sposób? Ilu zastanawia się nad rzeczywistością

wartością własnego stanu majątkowego? Warstwa tekstowa uświadamia natomiast stan wyzyskiwania społeczeństwa, brak szacunku dla ludzkiej pracy, za którą zawsze powinna należeć się godziwa zapłata. Te same zdania powtarzane kolejno przez każdą z tancerek przybierają na sile, stają się manifestem przeciwko konsumpcyjnemu stylowi życia, niesprawiedliwości, pogardą dla drugiego człowieka.

W kolejnych sekwencjach artystki podejmują indywidualne działania. Podczas gdy Szostak i Jędra zdejmują z siebie grubą warstwę ubrań, Pelczyńska pozostaje nadal „opakowana” nimi, niczym żywa reklama koncernu odzieżowego. Największą uwagę przyciąga jednak Magda Jędra: nabiera w usta wody, pluje, a potem dynamicznie przemierza przestrzeń, imitując pływanie. I jeszcze raz, i jeszcze kilka razy. Na podłodze pojawia się więcej wody, tancerka coraz bardziej spektakularnie rzuca się na podłogę i prześlizguje wzdłuż sceny. Jej ciało poddaje się czynnikom zewnętrznym, rozluźnia się. Początkowo wydawać się może, iż jest to tylko dziecinna zabawa, co kryje się jednak za pozornie naiwnym działaniem? Czy jest to zachowanie obronne, umniejszające wagi lęków, o których mówią artystki we wcześniejszej scenie, podczas ubierania się? Można zaryzykować stwierdzenie, że *Europa. Śledztwo* traktuje przede wszystkim o lękach – tych, które już przezwyciężyliśmy, a także tych, z którymi jeszcze przyjdzie się nam uporać. Istotne jest tu także ciało ludzkie, ukazywane w różnej formie, w relacjach zbiorowych czy indywidualnie. W ostatniej scenie Iza Szostak rozbiera się i pada na podłogę – ciało jest teraz obnażone, bezwładne. To jakby ofiara zbrodni, którą popełnia na człowieku współczesność, symbol poddania się panującemu systemowi.

W programie do spektaklu autorki napisały, że Europa poszukuje reżyserki. Po wysłuchaniu i obejrzeniu serii pytań, zarzutów, wniosków, można odnieść wrażenie, że współczesny kształt naszego kontynentu (i nie tylko, dotyczy to całego świata) jest w stanie rozpadu, nieładu, który należy uporządkować. Czy sprostą temu jedna osoba – reżyser? A może czas na pracę kolektywną, na budowanie lepszego świata wspólnie? Tancerki uświadamiają widzom przeszłe, obecne, a może i nawet przyszłe problemy, nie dają jednak jednoznacznej odpowiedzi, jak z nimi walczyć. Czas teraz bowiem, by każdy z nas rozpoczął własne śledztwo, stworzył prywatny raport o stanie naszej rzeczywistości.”